

Ewangelia z niedzieli: Jezus spojrzał na niego z miłością

Ewangelia z niedzieli 28 tygodnia okresu zwykłego (rok B) wraz z komentarzem. «Jezus spojrział na niego z miłością». Bóg tak bardzo nas kocha, że czasami kosztuje nas w to uwierzyć. Ale gesty Chrystusa w tym fragmencie Ewangelii nie pozostawiają miejsca na wątpliwości: to gesty osoby zakochanej. Pan Jezus nie spieszy się względem nas, zawsze ma czas, aby spojrzeć na nas z miłością.

Ewangelia (Mk 10, 17-30)

Gdy Jezus wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, zaczął Go pytać: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?»

Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę».

On Mu odpowiedział: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości».

Wtedy Jezus spojrzał na niego z miłością i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną». Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł

zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości.

Wówczas Jezus spojrział dookoła i rzekł do swoich uczniów: «Jak trudno tym, którzy mają dostatki, wejść do królestwa Bożego». Uczniowie przerazili się Jego słowami, lecz Jezus powtórnie im rzekł: «Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego».

A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: «Któż więc może być zbawiony?»

Jezus popatrzył na nich i rzekł: «U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe».

Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą».

Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci lub pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym».

Komentarz

Fragment Ewangelii jaki ukazuje nam liturgia tej niedzieli posiada bardzo wysoki ładunek dramatyzmu. W niewielu wersetach przedstawia się nam żarliwe poszukiwanie szczęścia, które dzielimy ze wszystkimi ludźmi, to poszukiwanie sensu, które mieszka w każdym sercu i które gorąco pragniemy zaspokoić, korzystając ze wszystkich możliwych środków.

Możemy zdać sobie sprawę z pilności tej konieczności w pierwszym geście bogatego młodzieńca, który *przybiegł* do Pana Jezusa. Zdawał sobie sprawę, że stoi wobec wyjątkowej możliwości rozwiązania swoich najgłębszych niepokojów i dlatego nie chce pozwolić, aby stracić tę szansę. W tym biegu możemy odnaleźć każdego z nas. Następnie *ukłęknął* przed Panem, dodając do pośpiechu, aby spotkać się z Jezusem, gest właściwy tym, którzy o coś proszą.

A jednak, chociaż ten młody człowiek może być odzwierciedleniem tego, co dzieje się w każdym z nas, tym razem możemy skupić się szczególnie na postawie Pana Jezusa, aby jego obraz rozświecił to poszukiwanie, o którym mówimy. Wzbudza zainteresowanie i porusza serce odczytanie krótkiego, ale pełnego treści zdania, jakie przekazuje nam święty Marek: *Wtedy Jezus spojrział na niego z miłością.*

Niestety, wiele osób nadal myśli, że potrzeba biec za szczęściem, aby je osiągnąć, i nie zdają sobie sprawy, że nie ma potrzeby za nim biec: szczęście przyszło do nas, i to ono biegnie za nami i tylko czeka, aż się obrócimy i pozwolimy mu nas ogarnąć. Ponieważ szczęście wcieliło się i stało się Człowiekiem: „Szczęście, którego szukacie, szczęście, którego macie prawo doświadczać ma imię i oblicze: to Jezus z Nazaretu”[1].

Bóg tak bardzo nas kocha, że czasami kosztuje nas w to uwierzyć. Ale gesty Chrystusa w tym fragmencie Ewangelii nie pozostawiają miejsca na wątpliwości: to gesty osoby zakochanej.

Pan Jezus nie spieszy się względem nas, zawsze ma czas, aby *spojrzeć na nas z miłością*. My, tymczasem, tyle razy, spieszymy się spotykając się z Jezusem, ponieważ jesteśmy zbyt

zajęci szukając szczęścia, tam gdzie go nie ma.

Pan cieszy się nami: do tego stopnia, że naoczni świadkowie tej sceny odkrywają w jego spojrzeniu *miłość* wobec tego młodego człowieka szukającego sensu życia. Świadeństwo Pisma Świętego i świętych jest w tym temacie jednogłośnie: Bóg znajduje radość przy synach ludzkich, mówi nam księga Przysłów[2]; i święty Josemaria nie wątpi, aby stwierdzić, że „Trójca zakochała się w człowieku”[3].

Wiemy, że zakończenie tego fragmentu jest smutne. Młodzieniec oddalił się tak szybko jak przyszedł, od razu po tym, jak Pan powiedział mu to samo co nam: „Synu, daj mi swe serce”[4]. Szczęście przyszło, aby nas znaleźć: od nas zależy zdanie sobie sprawy, że „bardzo mało się ode mnie żąda w porównaniu z tym, co otrzymuję”[5]. Od tego, czy

przyjmujemy wezwanie Jezusa, w pełni i bez lęku, będzie zależeć czy nasze życie będzie szczęśliwe i wieczne, tak jak życie świętych, czy pójdzie w zapomnienie, tak jak życie tego młodego człowieka, którego nie znamy nawet imienia.

[1] Benedykt XVI, Przemówienie podczas ŚDM w Kolonii, 18 sierpnia 2005 r.

[2] Por. Prz 8, 31.

[3] *To Chrystus przechodzi*, nr 84.

[4] Prz 23, 26.

[5] Św. Josemaría, *Bruzda*, nr 5.

Luis Miguel Bravo Álvarez //

.....

pl/gospel/niedziela-28zwyklyb/
(25-03-2026)